Logika działania zbiorowego: anatomia późnego kapitalizmu

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę mechanizmów rządzących współczesną gospodarką przez pryzmat teorii Mancura Olsona. Autor dekonstruuje paradoks dóbr publicznych, wykazując, że racjonalne zachowania jednostek w ramach grup interesu prowadzą do systemowej nieefektywności. Kluczowym pojęciem jest 'skleroza instytucjonalna' – proces, w którym dojrzałe demokracje obrastają siecią koalicji dystrybucyjnych. Grupy te, dążąc do uzyskania renty politycznej, skutecznie hamują innowacje i kreatywną destrukcję, co w konsekwencji prowadzi do stagflacji i barier popytu. Tekst rzuca nowe światło na cykl Olsona, śledząc drogę od powojennej odbudowy do stadium zaawansowanego paraliżu decyzyjnego. Analiza ta jest niezbędna dla zrozumienia asymetrii bodźców w późnym kapitalizmie oraz poszukiwania dróg ku bardziej inkluzywnym modelom gospodarczym.

This article provides an in-depth analysis of the mechanisms governing the contemporary economy through the lens of Mancur Olson's theory. The author deconstructs the public goods paradox, demonstrating that rational individual behavior within interest groups leads to systemic inefficiency. The key concept is 'institutional sclerosis' – the process by which mature democracies become overgrown with networks of distributive coalitions. These groups, seeking political rents, effectively stifle innovation and creative destruction, which in turn leads to stagflation and demand barriers. The text sheds new light on the Olson cycle, tracing the path from post-war reconstruction to a stage of advanced decision-making paralysis. This analysis is essential for understanding the asymmetry of incentives in late capitalism and for exploring paths toward more inclusive economic models.

Artykuł dekonstruuje naiwne przekonanie o samoregulującej się harmonii rynku, wykorzystując teorię działania zbiorowego Mancura Olsona jako narzędzie analityczne. Olson dowodzi, że demokracje i wolny rynek sprzyjają powstawaniu wyspecjalizowanych koalicji dystrybucyjnych, które dążą do przechwytywania dochodu narodowego, prowadząc do sklerozy instytucjonalnej i

spowolnienia wzrostu. Zamiast moralnych ocen, analiza skupia się na racjonalności instrumentalnej jednostek i grup, ujawniając asymetrię bodźców między rozproszonymi zbiorowościami a zwartymi grupami interesu. Artykuł ukazuje gospodarkę jako pole ukrytego przetargu, w którym dobra publiczne są systematycznie podgryzane przez partykularne interesy. Przez pryzmat koncepcji Olsona, tekst analizuje współczesne gospodarki, od państw rentierskich po Unię Europejską, ukazując uniwersalność mechanizmów działania zbiorowego w różnych kontekstach kulturowych i ustrojowych. W konkluzji, autor stawia tezę, że w świecie nasyconym koalicjami dystrybucyjnymi każda obietnica reformy, która nie zakłada, że ktoś realnie straci swoje przywileje, jest z definicji reformą udawaną.

SŁOWA KLUCZOWE

logika działania zbiorowego | Mancur Olson | koalicje dystrybucyjne | skleroza instytucjonalna | paradoks dóbr publicznych | racjonalna ignorancja | stagflacja | rentierstwo | kreatywna destrukcja | kapitalizm inkluzywny | asymetria bodźców | cykl Olsona | grupy interesu | renta polityczna | bariery popytu

Paradoks Olsona: bariery w mobilizacji grup interesu

Aby zrekonstruować logikę współczesnych gospodarek bez uciekania się do kojącej baśni o spontanicznej harmonii rynku i neutralności instytucji, trzeba sięgnąć po odpowiednie narzędzia. Teoria działania zbiorowego i wynikający z niej cykl Olsona okazują się w tym kontekście nie tyle jednym z wielu modeli, ile wręcz urządzeniem optycznym, które pozwala zobaczyć to, co z perspektywy jednostkowej samowiedzy pozostaje systematycznie zaciemnione. Mancur Olson, wychodząc od paradoksu dóbr publicznych, dowodzi, że w warunkach demokracji i wolnego rynku głównym aktorem nie jest żaden abstrakcyjny podmiot w rodzaju narodu czy klasy. Są nimi raczej wyspecjalizowane koalicje dystrybucyjne, które z czasem uczą się wykorzystywać strukturę państwa do przechwytywania dochodu narodowego, a sam fakt ich sukcesu uruchamia proces sklerozy instytucjonalnej, prowadzący do spowolnienia wzrostu, stagflacji i narastającej niezarządzalności.

Taka rekonstrukcja ma charakter radykalnie antynaiwny. Zamiast sięgać po moralne etykiety w rodzaju chciwości czy cnoty przedsiębiorczości, Olson zakłada, że jednostki i grupy działają w ramach racjonalności instrumentalnej, maksymalizując swój udział w dostępnych zasobach. Kluczowa jest tu jednak asymetria bodźców: duże, rozproszone zbiorowości, jak konsumenci czy podatnicy, mają wbudowaną skłonność do bierności, podczas gdy małe i zwarte grupy interesu – do aktywnej, nierzadko agresywnej mobilizacji. Gdy

potraktujemy tę asymetrię poważnie, tradycyjny obraz rynku jako neutralnej areny wymiany zostaje wyparty przez obraz gospodarki jako pola nieustannego, choć ukrytego przetargu. W tej grze dobra publiczne, takie jak sprawny system prawny, prosta struktura podatkowa czy przejrzyste regulacje, są systematycznie podgryzane przez partykularne interesy.

Koalicje dystrybucyjne hamują dynamikę wzrostu PKB

Słowo „kartel” należałoby odrzeć z jego sensacyjnego, niemal kryminalnego posmaku. W ujęciu Mancura Olsona staje się ono bowiem urządzeniem optycznym, które pozwala zobaczyć to, co zwykle pozostaje ukryte: kartel to każda trwała kombinacja podmiotów, która przez zmowę rynkową lub nacisk na polityków dąży do uzyskania wyższych cen, płac czy przywilejów, niż pozwoliłby na to wolny rynek. Związek zawodowy, który strzeże wrót do profesji niczym cerber; korporacja prawnicza żądająca administracyjnego limitu na nowe licencje; izba branżowa walcząca o taryfę, która zapewni zysk tak nadzwyczajny, że aż nieprzyzwoity; wreszcie sektor finansowy wymuszający państwowe gwarancje dla swoich ryzykownych zabawek – wszystkie te figury, choć ubrane w różne kostiumy, grają w tej samej sztuce. To właśnie są koalicje dystrybucyjne.

Kluczowa jest tu pewna przewrotna arytmetyka. Takie koalicje nie grają o to, by powiększyć wspólny tort, lecz by wykroić dla siebie jak największy kawałek, nawet jeśli reszta sczerstwieje. Korzyści dla członków są bowiem skoncentrowane i namacalne, podczas gdy koszty społeczne rozpraszają się cienką warstwą po milionach anonimowych płatników. Na poziomie mikroekonomicznym decyzja o dołączeniu do takiej grupy i wspieraniu jej strategii jest więc w pełni racjonalna. Problem w tym, że gdy tysiące takich racjonalnych decyzji zsumują się na poziomie całej gospodarki, efekt jest głęboko nieracjonalny: spadek efektywności, zduszenie innowacji i sytuacja, w której najtęższe umysły, zamiast tworzyć nowe wartości, poświęcają energię na lobbing i grę w papierki.

Warto w tym miejscu przywołać trafną intuicję Elżbiety Mączyńskiej, która podkreśla, że gospodarka nie działa dobrze w warunkach narastających, strukturalnie utrwalanych nierówności. Prowadzą one bowiem do barier popytu, patologii i w końcu do autodestrukcji systemu, który traci zdolność odróżniania zasłużonej zamożności, wynikającej z pracy i talentu, od renty czerpanej z uprzywilejowanego dostępu do instytucji i informacji. W tej perspektywie koalicje dystrybucyjne przestają być neutralnymi aktorami w grze interesów. Stają się głównym mechanizmem reprodukcji tych toksycznych nierówności, które od pewnego progu zamieniają się w skuteczną barierę wzrostu.

Racjonalna ignorancja: ekonomiczny koszt wiedzy wyborcy

U podstaw całego wywodu leży strukturalny paradoks, który rządzi działaniem zbiorowym. Dobro publiczne, takie jak czystsze powietrze, stabilny system emerytalny czy choćby względna uczciwość rządzących, ma jedną kłopotliwą cechę: gdy już powstanie, jest dostępne dla wszystkich, niezależnie od ich wkładu. Nie da się go bowiem przydzielić wyłącznie tym, którzy zapłacili składkę. Racjonalna jednostka, rozważając, czy przyłączyć się do wysiłku, staje przed chłodną kalkulacją. Poniesie pełen koszt własnego zaangażowania, a w zamian otrzyma jedynie mikroskopijną część korzyści, podczas gdy gapowicze, którzy nie zrobili nic, odbiorą dokładnie taką samą nagrodę. W dużych grupach werdykt jest systematyczny: bierność staje się najrozsądniejszą strategią.

Olson dokręca tę analityczną śrubę, wprowadzając pojęcie racjonalnej ignorancji. Okazuje się bowiem, że rzetelna informacja o złożonych politykach publicznych sama w sobie jest dobrem zbiorowym. Obywatel, który poświęca wieczory na ślęczenie nad ustawą budżetową czy regulacjami sektora finansowego, tworzy wiedzę, z której skorzystają wszyscy, lecz jego indywidualna korzyść pozostaje znikoma. W warunkach ograniczonego czasu i rozproszonej odpowiedzialności racjonalny obywatel musi więc pozostać w dużej mierze ignorantem. Ta właśnie ignorancja wyjaśnia zarówno zdumiewającą skuteczność lobbingu, jak i skłonność mediów do narracji spektakularnych, a nie strukturalnych. Znacznie łatwiej jest bowiem sprzedać opowieść o skandalu niż wyjaśnić zawiłości prawa antymonopolowego.

W ten sposób rodzi się fundamentalna asymetria władzy. Z jednej strony mała, zwarta grupa interesu, która może zyskać miliony na dyskretnej preferencji regulacyjnej, ma potężne bodźce do organizacji. Inwestuje więc w wiedzę, inżynierię prawną i narracje uzasadniające jej roszczenia. Z drugiej strony stoi rozproszona zbiorowość podatników i konsumentów, która nie ma ani czasu, ani zasobów, ani wspólnego ośrodka koordynacji, by się temu skutecznie przeciwstawić. Logika działania zbiorowego nie rodzi się w ministerstwach ani w gabinetach lobbystów; ona po prostu działa, bezlitośnie i konsekwentnie.

Stabilność polityczna cementuje sklerozę instytucjonalną

Gdy gospodarka okrzepnie, a instytucje państwa i rynku nabiorą wreszcie stateczności, rozpoczyna się drugi akt tej sztuki. To czas, gdy wyspecjalizowane grupy interesu odkrywają, że język paragrafów jest równie potężny, co kapitał. Uczą się gry w procedury, stając się profesjonalnymi aktorami w teatrze kształtowania regulacji. Paradoksalnie warunkiem ich sukcesu jest długa stabilność polityczna. Mancur Olson ilustruje to

przykładem Wielkiej Brytanii, która cieszyła się wyjątkowo długim okresem bez rewolucyjnych wstrząsów, a jednocześnie od końca XIX wieku notowała anemiczny wzrost w porównaniu z doganiającymi ją Niemcami. Długowieczność brytyjskich instytucji stała się inkubatorem dla branżowych karteli, związków zawodowych i korporacji. Te skrystalizowane układy zaczęły skutecznie dławić mechanizmy kreatywnej destrukcji, czyli procesu, w którym innowacja bezlitośnie wypiera to, co przestarzałe.

Trzeci etap to już instytucjonalna skleroza. Sieć powiązań staje się tak gęsta, że każda próba reformy grzęźnie, napotykając opór tych, którzy mają dość zasobów, by zmianę zablokować lub pozbawić sensu. Na scenę wkracza stagflacja, czyli toksyczne połączenie wysokiej inflacji i gospodarczej stagnacji, której klasyczna teoria keynesowska, nawykła do prostego konfliktu popytu i podaży, nie potrafiła wyjaśnić. Dopiero spojrzenie na ślimacze tempo decyzji karteli, na sztywność płac i cen zamrożonych w wieloletnich układach zbiorowych pozwala zrozumieć ten fenomen. Wyjaśnia ono, dlaczego nieoczekiwana inflacja może chwilowo obniżyć bezrobocie, podczas gdy szok deflacyjny w świecie skartelizowanych sektorów uruchamia spiralę bezrobocia, na które nikt się dobrowolnie nie godzi.

W tym stadium polityka gospodarcza przestaje być deliberacją nad tym, jak powiększyć wspólny tort. Staje się cichą, lecz brutalną grą o to, jak podzielić ten, który rośnie coraz wolniej, a wkrótce może zacząć się kurczyć.

Cykl Olsona: mechanizm wzrostu i upadku mocarstw

Skoro powstawanie koalicji dystrybucyjnych wymaga czasu, stabilności i przewidywalności, a ich gwałtowny rozpad jest domeną wstrząsów – wojen, rewolucji, głębokich kryzysów – wówczas dynamikę gospodarek można opisać jako cykl. Mancur Olson konstruuje jego archetypiczny przebieg, posługując się losami Wielkiej Brytanii, Niemiec i Japonii jako swoistym laboratorium historii.

Cykl rozpoczyna się od momentu, który można by nazwać instytucjonalną czystą kartą. Po kataklizmie dotychczasowe układy interesów leżą w gruzach lub są śmiertelnie osłabione. Instytucje z konieczności stają się prostsze, a możliwość przechwytywania renty politycznej, czyli zawłaszczania bogactwa bez tworzenia nowej wartości, jest ograniczona. Głównym mechanizmem legitymizacji władzy staje się obietnica wzrostu i odbudowy. W takich warunkach zasoby krążą swobodnie, przedsiębiorcy skupiają się na innowacjach, a nie na lobbingu, a prawo jest siłą rzeczy ogólne, a nie kazuistyczne, skrojone pod konkretne interesy.

W miarę jak gospodarka rośnie, a instytucje państwa i rynku krzepną, zaczyna się drugi etap. Pojawia się czas i przestrzeń, aby wyspecjalizowane grupy nauczyły się języka prawa, opanowały grę w procedury i stały się profesjonalnymi aktorami w procesie formowania regulacji. Długa stabilność polityczna staje się, paradoksalnie, warunkiem ich sukcesu. Olson ilustruje to przykładem Wielkiej Brytanii, która cieszyła się

wyjątkowo długim okresem bez rewolucyjnych wstrząsów, a jednocześnie od końca XIX wieku notowała słabszy wzrost niż spóźnione Niemcy. Długowieczność brytyjskich instytucji pozwoliła na powolną krystalizację układów branżowych, związków zawodowych i korporacji, które z czasem zaczęły skutecznie blokować mechanizmy kreatywnej destrukcji.

Trzeci etap to skleroza instytucjonalna. Sieć powiązań jest już tak gęsta, że każda próba reformy natrafia na opór grup, które mają dość zasobów, by zmianę zablokować lub po prostu wypatroszyć. Pojawia się stagflacja, czyli jednoczesna stagnacja gospodarcza i wysoka inflacja, której klasyczna teoria keynesowska nie potrafiła wyjaśnić. Dopiero odwołanie się do powolności decyzji karteli oraz do sztywności płac i cen ustalanych w wieloletnich układach zbiorowych pozwala zrozumieć, dlaczego szok inflacyjny może chwilowo obniżyć bezrobocie, podczas gdy szok deflacyjny w świecie skartelizowanych sektorów prowadzi do jego bolesnej spirali.

W tym stadium polityka gospodarcza przestaje być debatą o tym, jak powiększyć tort. Staje się subtelną, lecz brutalną grą o to, jak podzielić kurczący się kawałek. Michał Kalecki, analizując polityczne aspekty pełnego zatrudnienia, zauważył, że wielki biznes sprzeciwia się tej polityce nie dlatego, że szkodzi ona zyskom, lecz dlatego, że zagraża strukturze władzy opartej na dyscyplinującym potencjale bezrobocia. W tym sensie bezrobocie mimowolne nie jest już tylko skutkiem ubocznym, lecz staje się elementem politycznej strategii koalicji dystrybucyjnych.

Czwarty etap, choć Olson opisuje go raczej między wierszami, to moment kryzysu. Gęsta sieć interesów, paraliż reform i rosnąca frustracja społeczna prowadzą do gwałtownego wstrząsu: wojny, finansowego załamania, rewolucji. Wstrząs ten niszczy znaczną część starych układów, często za cenę dewastacji kapitału materialnego i ludzkiego. Po nim cykl zaczyna się od nowa. Olson ilustruje to pow

Organizacje wszechogarniające vs wąskie kartele interesu

Olson, na szczęście, nie poprzestaje na czarno-białej diagnozie, w której każda zorganizowana grupa interesu jest z definicji pasożytem na tkance społecznej. Wprowadza bowiem kluczowe rozróżnienie, swego rodzaju urządzenie optyczne pozwalające dostrzec różnicę między wąskim kartelem a organizacją wszechogarniającą. Taka struktura, reprezentując znaczną część potencjału dochodowego społeczeństwa – powiedzmy, jedną trzecią – zmuszona jest do zupełnie innej kalkulacji. Jej rachunek bodźców ulega fundamentalnej zmianie.

Gdy związek zawodowy zrzesza większość pracowników w kraju, jego liderzy tracą luksus krótkowzroczności. Nie mogą już bezkarnie windować płac w jednym sektorze, ignorując bezrobocie w

innym, ponieważ koszty tej operacji – w postaci inflacji czy zwolnień – wracają rykoszetem do ich własnych członków. Taka organizacja siłą rzeczy internalizuje, czyli wlicza w swój rachunek, część społecznych kosztów własnych żądań. Zamiast bronić nierentownych molochów, zaczyna preferować polityki łączące redystrybucję z efektywnością, jak choćby subsydia ułatwiające pracownikom przekwalifikowanie. To właśnie ta dynamika napędzała powojenny model skandynawski, oparty na centralnych układach zbiorowych i szerokiej współpracy partnerów społecznych.

Współczesny rezonans tej idei odnajdziemy u Elżbiety Mączyńskiej, która w koncepcji kapitalizmu inkluzywnego widzi jedyną alternatywę dla jego rentierskiej mutacji. W scenariuszu rentierskim, gdzie zyski z posiadania kapitału deklasują zyski z realnej produkcji, rosnące nierówności nieuchronnie podkopują legitymację całego porządku rynkowego. Z tej perspektywy olsonowskie organizacje wszechogarniające jawią się jako instytucjonalny zarodek bardziej zrównoważonego ładu. Sam Olson pozostaje jednak chłodnym realistą: takie twory są historyczną rzadkością, wymagającą specyficznej konstelacji kulturowej i demograficznej, a nie produktem, który można zamówić w ministerstwie rozwoju.

Lobbing w USA: mechanizm eksploatacji renty politycznej

Sama logika teorii Olsona jest uniwersalna niczym prawo grawitacji, jednak jej konkretne manifestacje – morfologia koalicji dystrybucyjnych i metody ich legitymizacji – zależą już od lokalnego krajobrazu kulturowego i ustrojowego. To ten sam mechanizm, ale w zupełnie innych kostiumach.

W gospodarkach arabskich, zwłaszcza w klasycznych państwach rentierskich żyjących z surowców, koalicje organizują się nie wokół korporacji, lecz wokół struktur rodzinno-plemiennych i aparatu państwowego. Dochód narodowy nie jest tu owocem złożonej produkcji, a raczej rentą z daru natury, o którą toczy się gra. W takich warunkach logika działania zbiorowego sprowadza się do brutalnej walki o dostęp do państwowego koryta, przy czym centralne znaczenie mają nie formalne procedury, lecz nieformalne sieci patronackie i lojalności – w lokalnym języku: **wasta**. Stwardnienie instytucjonalne przybiera tu postać nierozerwalnego uścisku państwa i wąskiej elity, który skutecznie blokuje dywersyfikację gospodarczą i utrwala naftowe uzależnienie.

Ameryka Północna to zgoła inny teatr. Logika koalicji dystrybucyjnych przybiera tu postać chłodnej, skalkulowanej profesjonalizacji: armie lobbystów, komitety akcji politycznej (PAC-e) i astronomiczne wydatki na kampanie tworzą cichy pakt między wielkim biznesem a legislaturą. To proces tak zmatematyzowany, że wpływ grup interesu na treść ustaw daje się dziś modelować z użyciem sztucznej inteligencji. Prawdziwa gra toczy się jednak nie o ceny, lecz o architekturę całego systemu: standardy

regulacyjne, definicje ryzyka, normy rachunkowości czy kształt systemu podatkowego. To kartelizacja w białych rękawiczkach, prowadzona w świecie wysokiej płynności finansowej i informacyjnej.

Unia Europejska to z kolei fascynująca hybryda. Z jednej strony mamy szlachetne dziedzictwo ordoliberalizmu, gdzie instytucje projektowano właśnie po to, by chronić państwo przed przechwyceniem. Z drugiej – mamy złożoną, wielopoziomową strukturę decyzyjną, która stanowi wymarzony poligon dla grup interesu specjalizujących się w wąskich niszach regulacyjnych, od rolnictwa po cyfrowe platformy. W efekcie, jak dowodzą badania nad zjawiskiem **regulatory capture**, czyli przechwytywania regulacji, całe obszary unijnego prawa są w istocie pisane przez przemysł, który ma być nadzorowany. Cykl Olsona staje się tu polifoniczny: nie ma jednego centrum władzy, lecz sieć ośrodków, w których lokalne i sektorowe interesy uczą się wirtuozersko grać na instrumentach wielopoziomowego prawa.

Algorytmy AI: nowa dynamika mobilizacji grup interesu

Na scenę wkracza jednak aktor, którego Mancur Olson nie mógł przewidzieć, choć jego rola doskonale wpisuje się w scenariusz logiki działania zbiorowego. Sztuczna inteligencja, a zwłaszcza wielkie modele językowe, stała się narzędziem, które czyni analizę tysięcy stron prawniczego żargonu, projektów ustaw i wypowiedzi polityków niezwykle tanią. Jednocześnie pozwala na zautomatyzowaną produkcję przekazów perswazyjnych na skalę przemysłową.

To nie jest teoria. Już dziś w Stanach Zjednoczonych zaawansowane modele mapują pozycje tysięcy organizacji lobbystycznych, precyzyjnie określając, kto i dlaczego popiera lub zwalcza dany akt prawny. Równolegle pojawiają się analizy ostrzegające przed nową formą przechwytywania regulacji, tym razem w obszarze samej AI. Wielkie firmy technologiczne, dysponując miażdżącą przewagą informacyjną i finansową, kształtują standardy bezpieczeństwa i nadzoru w taki sposób, by faworyzowały ich zamknięte ekosystemy kosztem dobra wspólnego.

AI jest więc bronią obosieczną: narzędziem demaskacji i zarazem instrumentem dla nowej generacji karteli. Z jednej strony może służyć jako urządzenie optyczne, które pozwala zobaczyć to, co ukryte – dekonstruować język ustaw, śledzić przepływy pieniędzy od darczyńców do konkretnych paragrafów czy symulować realne skutki polityk. Z drugiej strony, w rękach dobrze zorganizowanych koalicji dystrybucyjnych, staje się bronią precyzyjnego rażenia: umożliwia idealne targetowanie przekazu, optymalizację lobbingu i generowanie narracji o autorytecie naukowego traktatu, które skrywają partykularny interes pod płaszczykiem troski o innowację, bezpieczeństwo czy konkurencyjność.

Elżbieta Mączyńska, analizując kapitalizm cyfrowy, słusznie zwraca uwagę na konieczność budowy instytucjonalnych bezpieczników – takich jak utrzymanie gotówki i fizycznej infrastruktury – jako bariery

przed totalną zależnością od cyfrowych platform. W duchu Olsona można by dodać, że bezpieczniki te mają charakter nie tylko techniczny, lecz przede wszystkim polityczny. Stanowią minimalne zabezpieczenie przed scenariuszem, w którym globalna platforma staje się organizacją wszechogarniającą tylko z nazwy. Jej zasięg jest planetarny, lecz jej cele pozostają radykalnie wąskie: sprowadzają się do monetyzacji naszych danych i każdej sekundy naszej uwagi.

Krytyka Olsona: granice teorii koalicji dystrybucyjnych

Rzetelna rekonstrukcja nie może uciec od krytyki, a teoria Olsona ma jej pod dostatkiem. Zarzuca się jej strukturalny pesymizm, niedocenianie roli państwa rozwojowego i niemal paranoiczną skłonność do traktowania każdej zorganizowanej grupy jako potencjalnego szkodnika. Tymczasem azjatyckie tygrysy, takie jak Korea Południowa czy Tajwan, zawdzięczały swój dynamiczny rozwój właśnie silnej, koordynującej ręce państwa. To ono budowało strategiczne sojusze z wybranymi sektorami, tworząc de facto kontrolowane koalicje dystrybucyjne, które podporządkowano nadrzędnemu celowi: długofalowej strategii eksportowej.

Można zatem zaryzykować tezę, że problemem nie jest sama obecność koalicji, lecz brak nadrzędnych instytucji, które potrafiłyby wprząc ich partykularne interesy w służbę długookresowemu dobru całego systemu. W tym punkcie intuicje Olsona rezonują z wnioskami Michała Kaleckiego. Polski ekonomista dowodził, że pełne zatrudnienie w kapitalizmie jest politycznie niestabilne, gdyż podkopuje pozycję tych, którzy czerpią korzyści z dyscyplinującej siły bezrobocia. Zderzenie tych dwóch perspektyw ukazuje, że koalicje dystrybucyjne nie są jedynie rynkowym epifenomenem, lecz także emanacją klasowej struktury władzy, która używa państwa jako narzędzia do konserwacji istniejącej hierarchii.

Inny głos sprzeciwu płynie ze strony teorii demokracji deliberatywnej, która podkreśla, że działanie zorientowane na wzajemne zrozumienie może osłabić destrukcyjny potencjał wąskich interesów. W tym ujęciu kluczem jest taka architektura instytucjonalna i taka forma debaty publicznej, które wymuszają na uczestnikach ujawnianie swoich założeń, rozliczalność i gotowość do krytyki. Teoria Olsona na ten temat milczy, zakładając z góry, że w grze interesów nieuchronnie dominuje chłodna, instrumentalna racjonalność.

Krytyka biegnie więc dwutorowo. Pierwszy nurt skupia się na możliwości stworzenia instytucji, które przekształcą egoistyczne koalicje w organizacje wszechogarniające, współodpowiedzialne za całość. Drugi podkreśla szansę na budowę demokratycznych procedur, które niwelują nierówny dostęp do procesu stanowienia prawa. A jednak, nawet z tej krytycznej perspektywy, trudno zaprzeczyć, że bez uwzględnienia mechanizmów opisanych przez Olsona każda rozmowa o reformach pozostaje niebezpiecznie naiwna.

Aby zobaczyć tę pułapkę w całej jej logicznej ostrości, sięgnijmy po nietypowe narzędzie: rachunek zdań. Rozważmy trzy proste twierdzenia.

P oznacza: państwo wprowadza reformę upraszczającą podatki i likwidującą branżowe ulgi.K oznacza: istniejące koalicje dystrybucyjne zachowują swoje przywileje.W oznacza: wzrost gospodarczy w długim okresie przyspiesza.

Polityk staje przed narodem i deklaruje, że pragnie prawdziwości zdania P ⇒ W (jeżeli uprościmy system, to wzrost przyspieszy). Jednocześnie, w kuluarach, uspokaja grupy interesu, składając im obietnicę w formie P ⇒ K (jeżeli uprościmy system, to wasze przywileje ocaleją).

Teraz dodajmy warunek brzegowy: reforma jest realna tylko wtedy, gdy nie da się utrzymać wszystkich dotychczasowych ulg. Innymi słowy, prawdziwość P implikuje negację K, co zapisujemy jako P ⇒ ¬K.

Mamy więc na stole trzy zdania. Po pierwsze, P ⇒ W, czyli oficjalną narrację modernizacyjną. Po drugie, P ⇒ K, czyli obietnicę złożoną lobbystom. Po trzecie, P ⇒ ¬K, czyli warunek realności samej reformy. Ten zestaw jest logicznie sprzeczny, ponieważ z prawdziwości P wynikałoby jednocześnie K i nie-K. Jedynym sposobem na uniknięcie tej sprzeczności jest uznanie, że P musi być fałszywe. W ten sposób otrzymujemy ukryte metazdanie, które brzmi: prawdziwość narracji politycznej wymaga fałszywości obietnicy reformy.

Przekładając tę chłodną konstrukcję na język ekonomii, dochodzimy do druzgocącego wniosku. W świecie nasyconym koalicjami dystrybucyjnymi każda obietnica reformy, która nie zakłada, że ktoś realnie straci swoje przywileje, jest z definicji reformą udawaną. Sama logiczna struktura politycznych obietnic staje się testem na stwardnienie instytucjonalne. Gdy polityk deklaruje jednoczesne uproszczenie prawa i zachowanie wszystkich istniejących preferencji, rachunek zdań bezlitośnie demaskuje ciche założenie, że żadnej reformy po prostu nie będzie.

Logika Olsona: fundament codziennych struktur społecznych

Wyobraźmy sobie, że Mancur Olson, zamiast pisać naukowe traktaty, dostał zlecenie na rubaszną kronikę życia małych wspólnot. Zamiast „The Logic of Collective Action” mielibyśmy dzieło pod tytułem „Księga wiecznych narad, z których nic nie wynika (ale wszyscy wrócili zmęczeni)”. Ten esej jest właśnie taką kroniką, zapisem zmagań z materią, która opiera się zbiorowej woli.

Bo logika działania zbiorowego nie rodzi się w ministerstwach ani w gabinetach lobbystów. Ona dojrzewa w salce parafialnej, na zebraniu wspólnoty mieszkaniowej, w radzie rodziców i w korporacyjnej komisji do

spraw integracji. Tam, gdzie jest kawa, ciastka, trzy osoby, które wszystko robią, i tuzin recenzentów, którzy „mają kilka uwag, tak na szybko”. Zajrzyjmy więc do kilku takich scen. Nie po to, by się oburzać, lecz by pośmiać się z innych – i z lekkim przerażeniem rozpoznać w nich własne odbicie.

Wspólnota mieszkaniowa „Złote Tarasy Codzienności”

Wieczór, sala gimnastyczna podstawówki. Wspólnota spotyka się, by – wreszcie! – podjąć decyzję w sprawie remontu dachu i wymiany windy, która pamięta Gierka i wojnę z inflacją. Na sali trzydzieści osób, reprezentujących sto trzy lokale. Teoretycznie wszyscy mają wspólny interes: żeby im nie kapało na głowę i żeby winda przestała wydawać dźwięk, jakby startował MiG-21. W praktyce jednak zaczyna się klasyczny spektakl logiki działania zbiorowego.

Pierwszy na scenę wkracza Pan „Ja generalnie popieram, ale”. On zasadniczo popiera remont, wyraża jednak głęboki niepokój o wysokość składki, o to, czy nie dałoby się „poszukać tańszych rozwiązań” i czy może by jednak nie zrobić jeszcze jednego kosztorysu. Uśmiecha się przy tym pojednawczo: „Przecież nam się nie pali”. Obok siedzi Pani „Jeszcze się zastanowię”. Nie mówi prawie nic, a głosuje tylko wtedy, gdy większość już zagłosowała. Jej interes jest prosty: cieszyć się efektami decyzji podjętych przez innych, nie marnując na to ani minuty więcej, niż to absolutnie konieczne. Gapowicz w czystej postaci, tylko w wersji w eleganckim płaszczu.

Na przedzie, z miną skazańca, siedzi Zarząd. Trzy osoby, które dały się wmanewrować w funkcję, bo nie umiały wystarczająco szybko spuścić wzroku podczas wyborów. One wiedzą, ile kosztuje dach. Wiedzą, że im dłużej się czeka, tym będzie gorzej. Wiedzą też, że za brak decyzji będą odpowiadać tak samo, jak za decyzję niepopularną. Cała scena jest podręcznikową ilustracją olsonowskiego paradoksu: wszyscy potrzebują dobra zbiorowego, lecz każdy z osobna ma silną motywację, by nie ponosić kosztu jego wytworzenia. W efekcie głosowanie się przeciąga, projekty są odkładane, a dach przecieka.

W pewnym momencie wstaje Pan „Po znajomości”, który zna „firmę, co zrobi taniej”. Zaczyna się dyskusja o „optymalizacji kosztów” i „unikaniu przepłacania”, w której nikt już nie pamięta, że problemem nie jest wysokość i tak śmiesznej składki, lecz brak decyzji jako takiej. Gdyby Olson był na sali, zanotowałby w kajecie: duża, rozproszona grupa, brak selektywnych bodźców, racjonalna ignorancja, dominacja strategii „niech zrobią inni, ja poprę (albo skrytykuję) później”. W języku potocznym mówimy: wszyscy chcą, żeby było dobrze, ale nikt nie chce robić dobrze. Wspólnota wraca do domów. Decyzji brak. Za

Inkluzywność instytucjonalna ratuje późny kapitalizm

Teoria Olsona nie stała się jedynie muzealnym eksponatem. Przeciwnie, od dekad jest testowana, modyfikowana i konfrontowana z danymi. Kolejne metaanalizy badań nad grupami interesu potwierdzają jej

ponurą diagnozę: im gęstsza sieć lobbystów, tym wolniejszy wzrost gospodarczy, zwłaszcza gdy analizuje się dekady, a nie kwartały. Związek ten nie zawsze przybiera formę linii prostej na wykresie, lecz ma charakter systematyczny. Co więcej, nowa ekonomia instytucjonalna, reprezentowana przez takie postaci jak Douglass North czy później Daron Acemoglu i James Robinson, podjęła ten wątek. Ich słynne rozróżnienie na instytucje inkluzywne i ekstraktywne to w gruncie rzeczy eleganckie przeformułowanie i rozwinięcie intuicji Olsona o społeczeństwach otwartych na konkurencję i tych sparaliżowanych przez rentierów.

W efekcie cały paradygmat badań nad rozwojem gospodarczym uległ przesunięciu. Ekonomiści przestali skupiać się wyłącznie na liczeniu traktorów i godzin pracy, a zaczęli analizować „system operacyjny" państwa: jakość instytucji, stopień ich przechwycenia przez partykularne interesy, przejrzystość legislacji i odporność na systemową korupcję. W tym nowym krajobrazie intelektualnym teoria Olsona pozostaje ważnym, choć już nie jedynym, punktem nawigacyjnym. Jej kluczowe pojęcia, jak choćby instytucjonalna skleroza, czyli postępujące kostnienie struktur społecznych, okazały się zaskakująco uniwersalnym narzędziem. Służą dziś do analizy zjawisk tak odległych, jak deregulacja transportu w USA czy reformy konstytucyjne w Europie.

Polska debata, w której ważny głos należy do Elżbiety Mączyńskiej, wzbogaca tę mapę o fascynujący poligon doświadczalny gospodarki transformacyjnej. To tutaj zderzają się dwa światy: odziedziczone po PRL sieci patronacko-klientelistyczne oraz nowo powstałe, drapieżne grupy interesu związane z globalnym kapitałem. W tym chaosie teoria Olsona staje się rodzajem urządzenia optycznego, które pozwala dostrzec to, co standardowe modele konkurencji doskonałej systematycznie zaciemniają. Umożliwia bowiem opis realnych procesów: przechwytywania rent z prywatyzacji, tworzenia nieformalnych karteli w sektorach regulowanych czy wreszcie budowania rozbudowanego zaplecza prawniczego do kształtowania otoczenia prawnego pod własne dyktando.

Zarządy korporacji w pułapce pogoni za rentą

Skoro adresatami tej rekonstrukcji są zarządy korporacji, rady nadzorcze i eksperci globalnego biznesu, czas przejść od diagnozy do strategicznej autorefleksji. Teoria Olsona, wzmocniona intuicjami Mączyńskiej i Kaleckiego, stawia bowiem jedno, wyjątkowo niewygodne pytanie: w jakiej mierze współczesny biznes jest jeszcze motorem wzrostu, a w jakiej stał się już tylko wyrafinowanym operatorem gry dystrybucyjnej? Operatorem, który dzięki dostępowi do informacji, prawników, lobbystów i narzędzi AI potrafi coraz skuteczniej cementować swoje rentierskie pozycje.

Profesor Elżbieta Mączyńska przypomina, że pomoc dla ubogich to nie socjalizm, lecz cywilizacyjny obowiązek. Obowiązek wynikający z chłodnej kalkulacji: bez minimalnej inkluzywności system gospodarczy podcina gałąź, na której siedzi. Bariery popytu, społeczna frustracja i erozja zaufania

metodycznie niszczą bowiem długofalowy potencjał wzrostu. Michał Kalecki dorzuca do tego ostrzeżenie jeszcze bardziej przewrotne: przedsiębiorcy bywają gotowi poświęcić własne, krótkoterminowe zyski, byle tylko zachować strukturę władzy opartą na dyscyplinie, którą wymusza strach przed utratą pracy.

Dla globalnego biznesu, który coraz mocniej opiera się na aktywach niematerialnych – danych, algorytmach i reputacji – wybór staje się egzystencjalny. Albo wejść w rolę koalicji dystrybucyjnej, albo spróbować zbliżyć się do ideału organizacji wszechogarniającej. W pierwszym scenariuszu firma inwestuje w rzeźbienie regulacji pod siebie, mistrzowsko unika opodatkowania, promuje technologie zamykające użytkowników w szczelnych ekosystemach i wspiera polityków gwarantujących status quo. W drugim wariancie świadomie bierze na siebie część kosztów społecznych, wspiera upraszczanie prawa, współtworzy systemy podatkowe oparte na szerokiej bazie, a nie wąskich ulgach, i używa AI nie tylko do optymalizacji zysku, lecz także do zwiększania własnej przejrzystości i rozliczalności.

W tej perspektywie globalne trendy w obszarze problematyki olsonowskiej są niebezpiecznie dwuznaczne. Z jednej strony rośnie profesjonalizacja lobbingu, a transnarodowe koalicje dystrybucyjne uczą się zarządzać ryzykiem regulacyjnym w wielu jurysdykcjach naraz. Z drugiej jednak strony narasta społeczna i naukowa świadomość destrukcyjnych skutków kapitalizmu rentierskiego. To z kolei wymusza poszukiwanie nowych form ładu, w których rynek, państwo i społeczeństwo obywatelskie wspólnie tworzą mechanizmy ograniczające instytucjonalne twardnienie tętnic, zanim zostanie ono przerwane przez kolejny wstrząs o skali katastrofy.

Ostatecznie teoria koalicji dystrybucyjnych nie jest więc tylko pesymistyczną opowieścią o nieuchronnym upadku. Jest raczej narzędziem zbiorowej samowiedzy, które pozwala rozpoznać granicę, za którą kończy się zdrowa samoorganizacja interesów, a zaczyna patologiczna gra o rentę, zamieniająca gospodarkę w sieć tam, jezior i rozlewisk. W tej mierze, w jakiej zarządy i rady nadzorcze są gotowe przyjąć tę diagnozę, mogą projektować strategie nie tylko w kategoriach maksymalizacji wartości dla akcjonariuszy. Mogą je tworzyć także w kategoriach udziału w budowie instytucji, które pozwalają rzece wzrostu płynąć, zamiast zamieniać się w bagno. W przeciwnym razie logika Olsona podpowiada, że ostatecznym regulatorem pozostanie nie deliberacja, lecz powódź.

> Czy w świecie zdominowanym przez skostniałe struktury i partykularne interesy jesteśmy skazani na cykliczne wstrząsy, czy też potrafimy wypracować mechanizmy, które pozwolą nam uwięzić dżina destrukcji w butelce? Może kluczem jest nie tyle eliminacja koalicji, ile stworzenie warunków, w których ich interesy będą zbieżne z dobrem wspólnym? Ostatecznie, pytanie brzmi: czy potrafimy przejrzeć grę, zanim zostaniemy w nią wciągnięci?

Inspiracje

[1] **"The rise and decline of Nations"** Mancur Olson

1982 | Yale University Press

Mancur Olson (1932–1998) był amerykańskim ekonomistą i politologiem znanym z prac nad nową ekonomią instytucjonalną, działaniami zbiorowymi i ekonomicznymi konsekwencjami grup interesu. Do jego książek należą „Logika działania zbiorowego” oraz „Rozkwit i upadek narodów”. Wykładał na Uniwersytecie Maryland.

***Mancur Olson** (1932-1998) was an American economist and political scientist known for his work in new institutional economics, collective action, and the economic consequences of interest groups. His books include **The Logic of Collective Action** and **The Rise and Decline of Nations**. He taught at the University of Maryland.*

University of Maryland

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"The Logic of Collective Action: Public Goods and the Theory of Groups"**

Mancur Olson

1965 | Harvard University Press

[2] **"Power and Prosperity: Outgrowing Communist and Capitalist Dictatorships"**

Mancur Olson

2000 | Basic Books

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[3] **"Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko"**

Elżbieta Mączyńska

2019 | Wydawnictwo Naukowe PWN

[4] **"Cykle życia i bankructwa przedsiębiorstw"**

Elżbieta Mączyńska

2011 | Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

[5] **"The General Theory of Employment, Interest, and Money"**

John Maynard Keynes

1936 | Macmillan

[6] **"Institutions, Institutional Change and Economic Performance"**

Douglass North

1990 | Cambridge University Press

Google Scholar

[7] **"New Approach to the Economics of Public Goods"**

2019 | Taylor & Francis Group

[8] **"Reassessing the Paradigm of Economics: Bringing Positive Economics Back into the Normative Framework"**

Valeria Mosini

2011 | Taylor & Francis Group

[9] **"Ignorancja: Historia powszechna"**

Peter Burke

2010 | Wydawnictwo Naukowe PWN

[10] **"Power to the Partners: Organizational Coalitions in Social Justice Advocacy"**

Maraam A. Dwidar

2025 | University of Chicago Press

Google Scholar

[11] **"Why Nations Fail: The Origins of Power, Prosperity, and Poverty"**

Daron Acemoglu, James A. Robinson

2012 | Crown Business

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Dyskryminacyjne modele predykcji bankructwa przedsiębiorstw"**

E. Mączyńska, M. Zawadzki

2006 | Ekonomista

[2] **"Bezpośrednie inwestycje zagraniczne. Światowe i lokalne czynniki dynamizujące"**

E. Mączyńska

1999 | Ekonomista

[3] **"A Treatise on Probability"**

John Maynard Keynes

1921

[4] **"The Economic Consequences of the Peace"**

John Maynard Keynes

1919

[5] **"The psychological foundations of rational ignorance: biased heuristics and decision costs"**

Brad R. Taylor

2020 | Constitutional Political Economy

Google Scholar

[6] **"Institutions"**

Douglass North

1991 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[7] **"The robust fragility of democracy"**

Daron Acemoglu, James A. Robinson, Thierry Verdier

2017 | Journal of Economic Theory

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 0cec563d-c427-4189-90ab-8c9daebe1b5f